PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6276. Lwów, środa 15. lutego 1922. Rok XIII

Komisya L. N. żąda wyjaśnień w sprawie wileńsk. aresztowań.

Repatryanci u granic Polski masowo zamarzają.

Dojrzał do obalenia."

—o—

Lwów, 14. lutego.

Objawem rzucającym się w oczy nawet tym, którzy „nie wiedzą" w polityce, jest nagły, gwałtowny, ze wszystkich stron przypuszczony atak na gabinet Ponikowskiego. Atak ten — co również natychmiast uderza — nie jest równomiernie rozłożony. Bastyonem, który skupia na sobie najforsowniejsze natarcią, jest min. skarbu Michalski. Być może, że w taktyce nacierających leży, aby on był wyłomem, wiodącym niechybnie do kapitulacyi całości.

Jakież to sprzysiężenie dyametralnie różnych partyi sprzęgło je do wspólnego działania? Jakiż cel, jaka korzyść każe im solidarnie iść ku burzeniu i obalaniu tworu, który niegdyś własnemi rękami wzniesiono?

Rzadko kiedy wypowiada się prawdziwe zamiary przed uwieńczeniem dzieła. I czynienie tym razem wyjątku byłoby czemś nierozsądnem i przedwczesnem.

A zatem maskuje się w różnorodny sposób oblicza.

Najprostrzem jest zagadnienie, dlaczego z całego gabinetu jest min. Michalski przedmiotem szczególnej zajadłości. Bo dzięki swej eksponującej się działalności przedstawia największe pole do uderzania. Uderza „Kurjer Poranny", szydzi „Nasz Kuryer", potępia „Robotnik" „tępą bezmyślność dyktatora finansowego", — kampanię szczególnie systematyczną prowadzi „Kuryer Lwowski", —tajemniczo „zmianę stosunku" zapowiada prasa prawicowa. Przeciw min. Michalskiemu — konkludu-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Komisya Ligi Nar, zażądała wyjaśnień w sprawie aresztowań w Wilnie.

—oo—

Wilno, 12. lutego.

(AW.) Komisya kontrolna Ligi Narodów podczas ostatniego pobytu w Wilnie zażądała informacyi w sprawie dokonanych tam aresztowań, powołując się na uznane przez Litwę Kowieńską i Polskę prawo Ligi Narodów do kontroli stosunków mniejszości narodowych. Na dwudniowych konferencyach u delegata rządu polskiego p. Sołtana z udziałem członków komisyi kontrolnej, przedstawicieli władz i prokuratury, członkowie komisyi zapoznali się z przebiegiem całej sprawy.

Pan Sołtan oświadczył przedstawicielowi „AW.", że jakikolwiek jest stosunek komisyi do sprawy polsko-litewskiej, członkowie komisyi wyjechali przekonani o czysto sądowym charakterze sprawy. Aresztowania nie miały intencyi polityczno-administracyjnych.

Posiedzenie wileńskiej komisyi interpelacyjnej.

Wilno, 14. lutego.

(AW.) Dnia 14 bm. odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi interpelacyjnej. Dotychczas wpłynęły następujące interpelacye:

1) Rad Ludowych — w sprawie Polaków aresztowanych w Kownie.

2) Rad Ludowych — w sprawie wykupu przez dzierżawców gruntów dzierżawionych.

3) Rad Ludowych — w sprawie masowego wyrębu lasu.

4) Rad Ludowych — w sprawie świadczeń w naturze i podwód.

5) Rad Ludowych — w sprawie eksmisyi dzierżawców.

6) Piasta i demokratów w sprawie zwolnienia z wojska żołnierzy, mających prawo uzyskania służby.

7) Tychże klubów w sprawie powiększenia podatków gruntowych od pastwisk, odłogów i lasów.

8) Rad ludowych w sprawie reformy rolnej, — Kluby przygotowują szereg innych interpelacyi.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 14 lutego.

Tendencya nieco zniżkowa. Obrót na razie słaby.

Dolary amerykańskie 3420—3425, jedynki i dwójki 3320—3325, dolary kanadyjskie 3100—3110, 1-ki i dwójki 3000 — 3010, marki niemieckie 16·80—16·90, setki 16·60—16·70 drobne 16·40—16·50, leje 23·50—24·00. drobne 22·50—22·80, czeskie korony 62·50—63·00 drobne 62·00 do 62·20, austryackie tysiączki 1250—2500, setki 125·00—250·00, 50-koronówki 55·00 — 75·00, 20-koronówki 22·00—24·00, 10-koron. 11·00 — 14·00. 1-ki i 2-ki 0·80—0·90 f., ruble 5-setki 1·80 2·40, setki 3·00—4·00, 25-rublówki 1·70—2·20, 10-rubl. 1·60—1·65, reszta drobnych od 0·90—1·10, dumskie tysiączki 35·00—48·00, dumskie 250 rb. 20·00—35·00. karbowańce 2·00—2·30, hrywny 4·00—7·00 franki franc. 275—285, funty szterl. 14000—14200, franki szwajcarskie 620—650.

MŁODZIEŻ PRZYSZŁOŚCIĄ NARODU!
OBOWIĄZKIEM NASZYM UDOSTĘPNIĆ JEJ NAUKĘ!
PAMIĘTAJMY NIEŚĆ POMOC UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY

że „Il. Kuryer Codz.“ — wystąpił „blok zagrożonych interesów“, co nieco w innych słowach określa „Kuryer Warszawski“: — „ataki pochodzą od tych, którzy czują się pokrzywdzeni za odsadzenie ich od żłobu“.

Zdawałoby się — nieszczęsna w skutkach akcya ministra skarbu i nic więcej. Utrącenie tego szkodnika będzie zabiegiem przykrym, lecz wystarczającym, będzie rozbrojeniem nagromadzonych w atmosferze piorunów.

Sprawa jest jednak poważniejsza. Oto „Gazeta Warszawska“, zapowiadając zmianę stosunku do min. Michalskiego dodaje: „to samo powiedzieć należy o stosunku Związku lud nar. do **innych ministrów obecnego gabinetu**“.

Rządowi jako całości zarzuca „Gazeta Poranna 2 grosze“ bagatelizowanie Sejmu przez bezpośrednią interwencyę w sprawie wileńskiej (wysłanie pp. Narutowicza i Gelżyńskiego do Wilna). Bardziej detajlicznie precyzuje swe zarzuty „Gazeta Warszawska“. Zgrzeszył gabinet przez **niedotrzymanie bezstronności i „ponadpartyjności“**. Dowodem tej partyjności jest dążenie min. Downarowicza do usunięcia niewygodnych mu wojewodów. Partyjną politykę prowadzi rząd na kresach wschodnich. Rząd przewleka wybory celem przygotowania ich. Ministrowie podróżują, odbywają tajne konferencye. Min. Skirmunt faworytuje na placówkach dypl. zagranicznych ludzi z b. obozu państw centralnych. Krzywdzi w udzielaniu posad prawicę, ponieważ ta (dosłownie) „jest zbyt dobrze wychowana i zbyt porządną“, a wysuwa lewicowo-eksaktywistów, ponieważ ci się odgrażają i są niebezpieczni. Słowem — „rząd ma na sumieniu długi szereg grzechów politycznych, których kontynuowanie musi sprowokować rychlej, czy później pociągnięcie rządu do odpowiedzialności w sposób, decydujący o jego losie“. I żadna poprawa, ani ekspiacya tu już nie pomoze, bo „w chęć“ rządu zerwania z obecnym systemem — mówimy to otwarcie — nie wierzymy“.

Zatem nad rządem klamka zapadła. Partyjność zarzuca jedna z najbardziej „partyjnych“ polskich partyi rządowi ponadpartyjnemu. Tkwi w tem taka sztuczność, taki mozoł w wykuwaniu „zarzutów“, jak też rozbieżne, sprzeczne, wprost wykluczające się nawzajem są zarzuty, stawiane z różnych stron min. Michalskiemu.

Nie z własnych błędów dojrzał rząd do obalenia. **Obala go i dyskredytuje w oczach stronnictw właśnie kłująca w oczy bezpartyjność jego.** Jest ona jak wyrzut, publicznie rzucony rozszalałemu żywiołowi partyjnictwa. Jest jak „horror vacui“ wśród potężnego ciśnienia.

Ale nie tylko. Rząd trwa już zbyt długo. Zbyt długo czekały niezaspokojone apetyty na teki, na wpływy, na władzę, która zapewnić może potęgę (nie Państwu, lecz stronnictwu). Zbyt długo obeszło się bez kryzysów, przesileń, owej mętnej wody, z której wyławiają się nagrody za poparcie, polubowne zyski zwycięzców i zwyciężonych. Dotąd — zauważa „Czas“ — nie było zgody między opozycyą i **nie miała opozycya ukwalifikowanych kandydatów**, zwłaszcza na ministra skarbu. Dziś — jak się zdaje — spragnieni i wyinstruowani w partyjnej polityce czekają kandydaci szczęsnej konjunktury. A przyjaciele torują im drogę.

Ale nie tylko premier Ponikowski i kilku kolegów z jego gabinetu stawia na platformie realnej oddawna błądzącą po głowach stroskanych, a trzeźwych myśl uzdrowienia naszej polityki wewnętrznej. Zadanie to wykonać ma organizacya, działająca pod hasłem: wszystko dla Państwa! Niszcząca i demaskująca egoizm partyjny, wspierająca rozwój miast, przemysłu, handlu, strzegąca armię od wpływów partyjnych — słowem przeciwdziałająca tym katastrofalnym stosunkom, jakie wytworzyły stronnictwa w Polsce zmartwychwstałej Stronnictwa — przeciwstawiające się Państwu, uzurpujące sobie nad niem jakąś władzę kuratelarną, — wyższe ponad Państwo deklarujące na wrogów ojczyzny wszystkich poza sobą, — tryumfujące z klęski Państwa, ilekroć takie nieszczęście potwierdzi któraś z ich partyjnych tez...

Rzucanie rękawicy takim zasadom jest wyzwaniem, rzuconem tym, którzy im hołdują. Jest walką wypowiedzianą — partyom.

Dlatego winien gabinet Ponikowskiego, człowieka, który propaguje obłąkańczą ideę: wszystko — nawet stronnictwo — dla Państwa! — gabinet ten winien ustąpić.

Może ustąpi: mocny jest Sejm. Ale mocniejsza jest idea dzisiejszego premiera. W nie długim czasie swego istnienia potrafiła ona obiedz naród i opanować, jako oddawna wyczuwany, obecnie uświadomiony, jedyny sposób sprostania postulatom chwili. Przez gorzkie doświadczenia, ponad ciasne interesy jednostek i grup wybija się **interes narodu, zorganizowanego w Państwo**, jako „suprema lex“

A także prądy bywają trwalsze i potężniejsze, niż ten, lub ów gabinet, potężniejsza niż suwerenny Sejm.

A. N.

Przegląd prasy.

Maski uprzejmości opadają. — Hejże na Soplicę! — Ostatni sojusznik w obozie nieprzyjacielskim. — O „spolityczenie“ ministra i „zekonomicznienie“ stronnictw.

—o—

Lwów, 14. lutego.

Łudziliśmy się wszyscy czas pewien, że w stosunkach naszych parlamentarnych zapanowały wreszcie zachodnio-europejskie stosunki. Obecne jednak organy wszystkich prawie partyi i wielcy ich „leaderzy“ usiłują wyprowadzić opinię z tego błędnego zresztą mniemania. Nic się u nas nie zmieniło. Potrafimy jeszcze doskonale aranżować przesilenia, których nagrodę stanowią hojnie rozdzielane teki ministeryalne. Smutne jest jednak w fakcie tym to, że wszystkie uwagi krytyczne są przeważnie oparte na nieznajomości sprawy i na lekkomyślnych a stanowczych opiniach ludzi, którzy nie mogą lub nie chcą bezstronnie wniknąć w istotę rzeczy.

„Kuryer Warszawski“ pisze:

„Przedewszystkiem jest to pewnik, że ataki na ministra skarbu pochodzą od tych, którzy czują się pokrzywdzeni, mianowicie za odsadzenie ich od żłobu. Te sposoby podrywania działalności ministra skarbu i zwalczanie go przez zainteresowane elementy są zupełnie zrozumiał.e. Czyni się od strony szkodników bardzo duże wysiłki w celu obalenia Michalskiego dla obrony interesów i przez zemstę“.

Stronnictwa nawet nie kryją się z tem, że powodem obecnych ataków na rząd i p. Michalskiego są animozye partyjne.

„Kuryer Poranny“ zdradza nieznacznie powody tej genialnej ofenzywy.

„P. Michalski nie tylko, że nie miał nigdy do czynienia z polityką, ale dziwny ma talent szukania oparcia tam, gdzie właśnie w danej chwili może mu tylko zaszkodzić i narażania dokoła siebie ludzi i grup. Drobne, a wyglądające na złośliwość szykany oszczędnościowe wobec kolegów ministeryalnych, szukanie wśród urzędników innych ministeryów konfidentów, wtrącanie się nieraz brutalnie do wewnętrznych spraw niepodległych mu resortów; poddawanie sie wpływom pewnych koteryi, z wyraźną szkodą dla innych — sprawiły, że p. Michalski jest odosobniony i że sytuacya jego jest bardzo drażliwa“.

„Robotnik“ również załatwia swe porachunki:

„P. Michalski dał już fabrykantom wielkie kredyty. Nie wpłynęło to naogół na rozmiary przesilenia. Liczba bezrobotnych jest coraz większa. Konieczność przyjścia im z pomocą rzuca się w oczy. Ale p. Michalskiego to nie obchodzi. P. Michalski nie ma pieniędzy ani na pożyteczne roboty publiczne, ani na zapomogi dla bezrobotnych“.

„Gazeta Warszawska“ namyślała się najwidoczniej przez dni parę czy bronić tej opuszczonej placówki, czy też przejść do opozycyi. To ostatnie wydało się jej wygodniejszem.

W piątek zeszły widzimy jeszcze artykuł w tonie ostrzegawczym:

„W tych warunkach będzie się Związek musiał rychlej czy później nad tem zastanowić, czy będzie mógł dłużej jeszcze popierać ministra skarbu. Mógł Związek to czynić kosztem swoich interesów partyjnych, dopóki się oddawał nadziei, że p. Michalski jednakowoż po pewnych wahaniach nagnie się do linii racyonalnej odpowiadającej dobru skarbu państwowego; gdy jednakowoż Związek przyjdzie ostatecznie do przekonania, że jego nadzieje są płonne, będzie musiał zerwać z dotychczasowym stosunkiem do ministra skarbu“.

W dwa dni zaś później odsądza się od czci i wiary cały rząd, zrywając równocześnie misternie nawiązywane z nim stosunki dyplomatyczne.

„W tych warunkach trudno, żeby się nie wyczerpała cierpliwość nawet — najbardziej „dobrze wychowanych“ sfer politycznych. Dał temu w piątek sejmowy Związek ludowo-narodowy wyraz w interpelacyi, wniesionej pod adresem prezydenta Ponikowskiego w sprawie wileńskiej. Interpelacya wytoczyła oskarżenie w jednej sprawie. Ale rząd ma na sumieniu długi szereg grzechów politycznych. Ich kontynuowanie musi sprowokować, rychlej czy później, pociągnięcie rządu do odpowiedzialności w sposób, decydujący o jego losie“.

To też owe „najlepiej wychowane“ sfery polityczne piszą już zupełnie jawnie. Nie dopuszczają nawet możliwości jakichkolwiek układów i kompromisów:

„W chęć rządu zerwania z obecnym systemem — mówimy to otwarcie — nie wierzymy. A myliłby się, ktoby mniemał, że można sprawę załatwić gołosłownemi obietnicami. Nieco już na to zapóźno. Rząd zachowaniem swem zmusza Związek ludowo-narodowy do zastanowienia się nad tem, czy po kosztownych kilkomiesięcznych doświadczeniach będzie mógł nadal przykładać ręki do podtrzymywania gabinetu swemi argumentami i głosami w Sejmie, swemi wpływami w kraju“.

Bardzo trafnie ujmuje zatarg min. ze stronnictwami „Nowa Reforma“:

„Dr. Michalski mierzy wszystkie koncepcye polityczne stosunkiem każdoczesnym pomiędzy wpływami a wydatkami kasy państwowej. Miara ta zaś, jakkolwiek niewątpliwie bardzo ważna i słuszna, ma jednak tę niedogodność że dla niektórych odległości, które wymierzać potrzeba, jest — nieco za krótka. Z drugiej strony stronnictwa nasze mają za mało zmysłu finansowo-ekonomicznego. Nie troszczą się w swojem myśleniu i swoich programach, o te sprawy dostatecznie. Gdy więc z jednej strony mamy ministra skarbu za mało politycznego to z drugiej mamy stronnictwa za mało — ekonomiczne. Gdyby minister zechciał nieco — „spolitycznieć“, a stronnictwa — „zekonomicznieć“, to niewątpliwie porozumienie między nimi osiągnąćby się dało łatwo. Ale cóż — kiedy nie chcą. Stąd kwasy i zwady, które trwają już nie od wczoraj, obecnie zaś — jak słychać — zaczynają zagęszczać się w przesilenie ministeryalne w resorcie finansów. Byłoby więc najlepiej, gdyby dr. Michalski zdobył jednak pewne zrozumienie dla potrzeb stronnictw, one zaś wywdzięczyłyby mu się odpowiednio zwiększonem zrozumieniem dla potrzeb jego resortu. A na taki kompromis jednak nie jest jeszcze za późno.

S. B.

Prasa francuska o traktacie handlowym z Polską.

Życzliwe głosy. — Niechętne stanowisko „L'Humanite" i „L'Ere nouvelle. — Broszura p. de Reveliere. — Głos „Temps".

—o o—

Lwów, 14 lutego.

Prasa francuska przyjęła wspomniane oświadczenie p. Brianda z bezwzględnem uznaniem. „L'Echo de Paris" pisał: „Oświadczenie to odpowiada oczekiwaniom, któreśmy tu wyrazili niedawno, i jest ono świadectwem współpracownictwa francusko-polskiego ściślej, niż w przeszłości, zorganizowanego." — „L'Homme libre" zaznaczył, że idzie tu o formalne przymierze i że ono będzie równie polityczne, jak uczuciowe. — „Le Petit Parisien" nie widział tu jeszcze przymierza, ale stwierdził już „utrzymanie doskonałych stosunków przyjaźni i wzajemnego poparcia, stosunków, mocniejszych od wszelkiego traktatu pisanego". — „Le Matin" nazwał przy tej sposobności Polskę „baryerą bezwzględnie niezbędną dla równowagi europejskiej, od której zależy bezpieczeństwo Francyi". — Według „L'Eclair'a", zbędnem jest podkreślać wagę oświadczenia, oznaczającego, że „węzły wojskowe między Francyą a Polską są odtąd określane umową dokładną podpisaną przez oba rządy". — Podobnie oceniły deklaracyę francusko-polską „Temps", „Journal des Debats" i „La Liberte". Tylko dzienniki socyalistyczne i radykalistyczne, jak „L'Humanite", „L'Ere nouvelle" wystąpiły z zastrzeżeniami — jak zwykle, gdy idzie o bezpieczeństwo przed Niemcami.

* * *

Wkrótce potem p. de la Reveliere wydał broszurę pt. „Alliances et la Pologne", w której rozwijał tezę, że „bez potężnego państwa buforowego, którego centrum byłoby w Warszawie, równowaga europejska zniknęłaby nagle na korzyść Niemiec" i że to oznaczałoby przygotowywanie się do nowej wojny. Polska — pisał ten autor — to „nie tylko nazwa, to zasada, to podstawa wpływu, to punkt oparcia, to fundament całej nowej organizacyi dyplomatycznej, wojskowej i naukowej Europy". Francya tedy jest zniewolona do podporządkowania wszystkiego „idei Polski potężnej, nawet, gdyby to było konieczne, czyniąc na razie ofiarę z przyjaźni angielskiej". Autor nie wierzy w żywotność dylematu: Rosya lub Polska. Nie wierzy w możność uwolnienia się Rosyi od wpływów niemieckich. Przyszłość Francyi zależy „od równowagi politycznej, której Polska jest ośrodkiem głównym".

* * *

Paryski „Temps" poświęca nowy artykuł sprawie polskiej, oczywiście w związku z podpisaniem traktatu handlowego polsko-francuskiego. „Temps" mianowicie pisze, że z pośród całej prasy angielskiej jedynie i wyłącznie „Morning Post" zdaje sobie sprawę, jak ważnym czynnikiem jest Polska w sprawie równowagi europejskiej. Polska niepodległa — pisze dziennik — jest tą opoką, na której wznosi się gmach pokoju w Europie. Gdyby Polska miała kiedykolwiek utracić swą niezależność, — to traktat wersalski rozleciałby się w strzępy. O ile groźba naruszenia pokoju zawiśnie kiedy nad Europą, to stanie się to napewno nie od strony Zachodu, lecz Wschodu, a niektórzy strategicy już opracowują plan agresywny niemiecko-rosyjski. Niemcy i Rosya, te dwa duże państwa w Europie, specyalnie są w tem zainteresowane, aby unicestwić traktat wersalski. Tu właśnie rola Polski staje się pierwszorzędna: przymierze z dwoma potężnemi państwami, jak Francya i Anglia, będzie gwarancyą, że Polska zdoła przeszkodzić wszelkim zakusom Niemiec i Rosyi. I odwrotnie, gdyby zapora polska przestała istnieć — porozumienie niemiecko-rosyjskie nastąpiłoby bardzo szybko.

Jak widzimy, w trzy lata po traktacie wersalskim poglądy nie zmieniły się, przeciwnie, pogłębiają się one i nabierają siły.

Handl. traktat z Austryą stracił dla nas $^3/_4$ swej wartości.

Naszą rzeczą wyzyskać sytuacyę.

Stworzyć iunctim między traktatem a wykonaniem układu S. Germain.

Przyznają kredyty, czy nie? — Oczekiwaniemanny funtowej. — Produkcya — banknotów budzi podziw. — Charakterystyczny epizod. — Groźba ruiny. — Wiedeńczycy czekają cudu.

(Od naszego wiedeńskiego korespondenta.)

—oo—

Wiedeń, w lutym.

Przyznają kredyty — czy nie — oto zapytanie kóre ciśnie się obecnie całemu Wiedniowi na usta. Pytanie to znajdziesz we wszystkich dziennikach od szeregu dni na czele każdego numeru, pytanie to na ustach każdego giełdziarza, przemysłowca i kupca, ba nawet zamiatacza ulicznego. Rozwiązania tej kwestyi oczekują wszyscy jak manny z nieba i każdemu Wiedeńczykowi zdaje się, że z chwilą tą przyjdzie i zbawienie od wszystkich trosk.

Od dłuższego czasu **toczą się w Londynie pertraktacye w sprawie przyznania Austryi kredytu w wysokości 2 i pół miliona funtów.** Prasa przed tygodniem już z radością ogłosiła że decyzya zapadnie może już nie lada dzień ale lada godzina; **minął drugi tydzień napięcia a wie się dziś o tem mniej niż przed tygodniem**

Najpierw mówią jedni o pożyczce 2 i pół milionów funtów, inni redukują ją do pół miliona; w dodatku nie wiedzą nawet, czy dać ja ma Anglia sama, czy też wspólnie z Francyą. O ile wnosić można, **celem tych kredytów ma być podtrzymanie kursu waluty austryackiej,** która bardzo szybkim krokiem zbliża się już do kresu, którym jest zero.

Całość jednak przedstawia się dość enigmatycznie, i dlatego też odbija się to i na giełdzie. **Dziś waluty obce idą o kilkadziesiąt punktów w górę, poto, by jutro znów spaść do dawnego stanu.** Nie do pozazdroszczenia jest los już nie tylko waluciarza, ale każdego kupca i przemysłowca, który nawet na 12 godzin naprzód nie jest w stanie przewidzieć konstelacyi finansowej. Dość, że ogół ma się czem zajmywać i **burza gobelinowa,** to jest kwestya ich zastawu, która przez dwa tygodnie nie dawała spać każdemu niemal zamiataczowi ulic (który nb. tych gobelinów ani razu w życiu nie widział) — obecnie ucichła. **Każdy wyczekuje teraz tej manny funtowej.**

Znacznie już mniej, a raczej bądźmy szczerzy, **wcale nie zajmuje już ogółu kwestya, na jakie zabezpieczenie ma być dana owa pożyczka. a tem mniej jeszcze, w jaki sposób będzie spłacona.** Austrya przedstawia obecnie obraz jednego z moich dobrych znajomych, który zawsze mówił, że „moją troską jes, ażeby pożyczkę dostać — **a już niech się wierzyciel troszczy, jak ją odbierze".**

Jak sobie tę kwestyę wyobrażają czynniki decydujące, jest również zagadką. **Że w decydujących sferach rządowych o jakimś jasnym planie finansowym mowy niema,** dowodem tego gorszące dyskusye w radzie związkowej, inwektywy i posądzenia. Cała afera zarzutów uczynionych ministrowi skarbu przez najwyższy trybunał obrachunkowy wywołała wiele hałasu — ale jak się okazało — o nic, — gdyż ostatecznie cała sprawa, jak mówią, wsiąkła w piasek.

O przemyśle tutejszym, względnie o niesłychanej sprawności jednej jego gałęzi pisał niedawno jeden z tutejszych dzienników z wielkiem uznaniem i niemałym podziwem —, mianowicie **o produkcyi banknotów w drukarni Banku Austro-Węgierskiego.** Rzeczywiście

---

JÓZEF RENAUD.

7

ŻYWA SZPILKA.

Tłómaczyła z francuskiego dr. F. Nossig

—o—

(Ciąg dalszy).

Odruchowo kapitan de Cherizy, Gallinot, profesor Terraube i Karol de Saint Plorre zaczęli łagodnie odpychać osoby, które już wcisnęły się do małego pokoju i wyciągnąwszy ramiona starali się nie dopuścić, by ktokolwiek wszedł do pokoju.

Wołali tylko:

— Nic wielkiego... nic się nie stało... mała niedyspozycya...

Tymczasem doktor Degnard stwierdził, że szpilka wetknięta z nadzwyczajną precyzyą, spowodowała natychmiastową śmierć.

* * *

Gdy powieściopisarz Heckey wchodził do małego pokoju, wszyscy obecni goście widzieli, że pokój ten był zupełnie pusty — co do tego niemożliwą była pomyłka; łatwo było objąć okiem cały pokój, tem bardziej, że po odkręceniu światła był on jaśniejszy niż słabo oświetlona hala, w której odbywały się produkcye.

Meble: trzy krzesła, kanapka i stół z giętego drzewa na wzór angielski nie mogły ukryć nikogo. Nie było tapet, ani kominka. Okno było zakratowane. Ściany, podłoga, powała nie miały żadnego ukrytego otworu... Z drugiej strony hypoteza samobójstwa była niedopuszczalną.

Jakim sposobem więc Oskar Heckey, znalazłszy się sam jeden — bezsprzecznie sam jeden w tym małym pokoju, mógł zginąć w tak tragiczny sposób? Jak się to stać mogło, że ta szpilka egipska, przed chwilą rzucona przezeń ze wstrętem na etażerkę dostała się tu i utkwiła w jego karku?

II.

Nazajutrz w niedzielę rano, kapitan hrabia de Cherizy, Alicya i mała „Totá" czteroletnia ich córeczka wychodzili z kościoła kalwińskiego przy ulicy Darbon. Srebrzyste dźwięki płynęły z małej dzwonnicy pod świeżem niebem kwietniowem z małych drzwi kościelnych, wdzięcznie przybranych powojem wydobywały się tony harmonium.

Cherizy są protestantami od czasów reformacyi. Po odwołaniu edyktu nantejskiego wyemigrowali do Szwajcaryi, gdzie przebywali przez sto pięćdziesiąt lat. Surowy rygor religijny panował w rodzinie de Cherizy. Alicya przed ślubem przejść musiała na kalwinizm.

Idąc, zwracali na siebie uwagę przechodni: on postawą imponująca i niebieskim mundurem, od którego odbijały błyszczące odznaki; ona, nieco wątła, w ciemnym kostyumie, swym lekkim, harmonijnym chodem, i mała, śliczna Totá szczebiocąca i uśmiechająca się do wiosennego słońca.

Kapitan kupił w najbliższym kiosku dzienniki poranne. Wróciwszy do domu, przerzucał je z lękliwą uwagą. Nienawidził skandalu, a nawet zwykła wzmianka o nim w gazetach raziła jego purytanizm. Matka i stryjowie z pewnością zarzucą mu w listach oschłych, zaprawionych cytatami biblijnemi, że dzięki niemu imię ich znalazło się na szpaltach pisma w związku z aferą kryminalną.

Dzienniki ograniczyły się do krótkich wzmianek — w „ostatniej godzinie" o tragicznym wypadku podczas przyjęcia u profesora Terraube.

(C. d. n.)

trzeba niezwykłej sprawności, by dziennie wyprodukować not na miliard — gdyż tyle wynosi dzienne zapotrzebowanie; dotąd wypuszczono ich ponad 300 miliardów. Jakkolwiek taka sprawność budzi niemały podziw, trudno przypuścić, by to był ten podkład dla owej zbawienie niosącej pożyczki angielskiej.

Kryzys rządowy na razie zażegnany. Schober zgłosił dymisyę, jako następcę jego wymieniano z ramienia stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego dra Michała Mayra — dymisyi nie przyjęto, wszystko pozostało po dawnemu — nieodpowiedzialne rządy socyalistów brak jasnego programu i celu. **Dziesiątki tysięcy bezrobotnych, brak wszelkiej wydatności pracy.**

Obrazem, który ten stan charakteryzuje, jest w dniu dzisiejszym cały Wiedeń — kiedy po śnieżycy przyszły roztopy. Że stróże strajkują, to jest rzecz ich i właścicieli domów, we wnątrz domu — **ale co się dzieje na chodniku, to jest już rzecz policyi i magistratu,** które mogą dozorców zmusić do pełnienia przepisów policyjnych. Ale tak jak policya bezczynnie przypatrywała się demolowaniu wystaw sklepowych i kawiarnianych, **tak bezczynnie przypatruje się i dzisiejszemu, drugi dzień trwającemu skandalowi,** o jakim nawet my we Lwowie — który chyba nie jest wzorem porządku — przecież wyobrażenia nie mamy. Oto jest obraz jakby umyślnie dla koalicyi na pokaz — o ile Austrya na kredyt zasługuje — i o ile daje gwarancyę pewnej lokaty...

Ślepa, krótkowzroczna polityka rządu — a powiedzmy i miasta doprowadza wszystkich do ruiny. Sarkano na cudzoziemców, na ich dopływ i utrudniano przyjazd do Wiednia, zaprowadzano meldunki, krótkoterminowe pozwolenia na przyjazd, słowem, czyniono najliczniejsze szykany. Z **drugiej strony krótkowzroczna polityka miejska,** nakładająca coraz większe podatki hotelowe, biletowe etc. (caveat Lwów) sprowadziła taką drożyznę, że pobyt dla niemilionerów jest niemożliwy. **Rozruchy grudniowe były ostatnią kroplą** — rozpoczęła się masowa emigracya cudzoziemców, którzy gruntownie wypłoszeni omijają Wiedeń. **Sklepy straciły najlepszą klientelę,** nabywców przedewszystkiem towarów luksusowych, które są główną forsą drobnego przemysłu wiedeńskiego — i dziś kupcy, przemysłowcy, hotelarze skarżą się na zastój, wołają, że grozi im ruina. I oto deputacye poszkodowanych do rządu, skargi i żale, że zastój ten, gdy dłużej potrwa grozi bankructwem, zastanowieniem produkcyi, bezrobociem. To są skutki tej krótkowzrocznej polityki nietolerancyi. Zaznaliśmy i my na sobie jej słodyczy w ciężkich chwilach naszego przymusowego pobytu w Wiedniu, i zostaną one w naszej pamięci! **Jeszcze dziś, Wiedeńczyk niejeden niechętnym okiem patrzy na cudzoziemca,** ślepy, nie zdający sobie sprawy z tego, że przypływ cudzoziemców, to ich ratunek. Ale mimo to zdarzają się i dziś wypadki, gdzie ostro trzeba skarcić niejednego osobnika, by się nie zapominał, że nie z „Flüchtlingiem" ma do czynienia.

Ale zbawienia cudownego wciąż Wiedeń wygląda! Jedną z takich desek ratunku ma być także traktat handlowy z Polską, dowodem liczne głosy dzienników. My z naszej strony otwarcie powiedzieć musimy, że **dla nas w chwili obecnej traktat handlowy z Austryą stracił już najmniej trzy czwarte wartości** — główny interes ma w jego zawarciu Austrya i dla niej on jest rzeczywiście jedną z desek ratunku. My dziś, wobec wzmożenia się produkcyi w kraju i jej potanienia potrzebujemy z Austryi co najwyżej **papieru** — pozatem zaś przeważnie towarów luksusowych; inne rzeczy wobec szalonego wzrostu cen w Austryi wcale się już nie kalkulują; natomiast Austryi da on niezbędne artykuły pierwszej potrzeby, do życia nieodzowne.

Jest więc rzeczą naszą, **sytuacyę tę roztropnie wyzyskać i o tem pamiętać, że mamy w ręku środek do zmuszenia Austryi, by wykonała to, co powinna w myśl traktatu w St. Germain,** a od czego wykręca się stanem. Tak np. w sprawach wydania archiwów, stara się **Austrya postanowienia traktatu tak wykrętnie interpretować, że właściwie pozbawia nas wszystkiego, co nam, tak dla celów administracyi państwowej jak i dla nauki jest nieodzowne.** I tu jest rzeczą konieczną, sytuacyę wyzyskać i stworzyć między obu sprawami iunctim — inaczej owo nieśmiertelne austryackie „durchpretten und fortwursteln" trwać będzie wieki.

— l —

Konferencya małej ententy w sprawie konferencyi genueńskiej.

Nie będzie ona miała charakteru politycznego.

—o o—

Paryż, 13. lutego.

(PAT.) WBK. — „Matin" donosi, że konferencya przedstawicieli małej ententy zbierze się około 20 bm. w Belgradzie. Nie będzie ona miała charakteru politycznego, a celem jej będzie ustalenie programu finansowo-gospodarczego małej ententy dla konferencyi w Genui.

Rzym, 13. lutego.

(AW.) Z Białogrodu donoszą, że między Czechosłowacyą, Rumunią i Jugosławią toczą się **pertraktacye w sprawie zwołania w Białogrodzie konferencyi, na której ustalone będzie stanowisko małej ententy wobec żądań sowietów na konferencyi genueńskiej.**

Gabinet L. Georgea zachwiany?

Jako następców wymieniają: Chamberlaina i Balfoura.

Komitet rzeczoznawców zajmie się zbadaniem kwestyi związanych z konferencyą w Genui.

—o o—

Paryż, 13. lutego.

(PAT.) WBK. — Według „Echo de Paris" — w londyńskich kołach politycznych mówią o możliwości **ustąpienia premiera L. George'a.** Ma być jednak rzeczą pewną, **że L. George doprowadzi jeszcze do końca rokowania w sprawie konferencyi genueńskiej, gdyż w tej sprawie może liczyć na poparcie wszystkich stronnictw angielskich. Gdyby po zakończeniu tych rokowań nastąpiła dymisya L. George'a, wówczas będzie Chamberlain starał się przedewszystkiem utworzyć gabinet czysto konserwatywny, a gdyby mu się to nie udało — wchodziłby w grę prowizoryczny rząd Balfoura, którego wpływ osobisty wzrósł znacznie od czasu konferencyi waszyngtońskiej.** Balfour będzie usiłował stworzyć nową koalicyę, w skład której wejdą także niezawiśli liberali, a do których miałby się także przyłączyć Asquit i Lord Grey.

Londyn, 13. lutego.

(PAT.) Paryski sprawozdawca „Daily Chronicle" dowiaduje się, że rząd francuski zapatruje się przychylnie na propozycyę rządu angielskiego **w sprawie komitetu rzeczoznawców koalicyjnych** dla zbadania kwestyi pozostających w związku z konferencyą w Genui. Odpowiedź Poincarego miała być wczoraj wręczona rządowi angielskiemu. **Konferencya rzeczoznawców zbierze się w Londynie.** W Paryżu oczekują, że **rokowania dyplomatyczne między Londynem a Paryżem w sprawie kwestyi politycznych,** jakieby były poruszane na konferencyi genueńskiej, będą kontynuowane w czasie narad komisyi rzeczoznawców.

RZECZOZNAWCY KOALICYJNI MAJĄ SIĘ ZAJĄĆ ZBADANIEM KWESTYI FINANSOWYCH I GOSPODARCZYCH.

Paryż, 13. lutego.

(PAT.) Korespondent Havasa donosi z Londynu, że gabinet angielski ma się zająć notą francuską w sprawie konferencyi w Genui. O nastroju w Londynie donosi co następuje: L. George jest dotychczas jeszcze przeciwny odroczeniu konferencyi, należy jednak wziąć pod rozwagę, że L. George ujął w swoje ręce uregulowanie tej sprawy, jednak kilku jego kolegów w gabinecie jest innego zdania. Możliwem jest, że w łonie gabinetu angielskiego ujawnią się różnice zdań, gdyż z niektórych stron podniesiono, iż należy starać się o osiągnięcie kompromisu między stanowiskiem zajętem przez gabinet londyński i paryski. Dalej korespondent zaznacza, że bezpodstawną jest zapowiedź, jakoby ministerstwo angielskie skłonne było do powierzenia załatwienia sprawy memoryału francuskiego komisyi rzeczoznawców angielskich, włoskich i francuskich. Jest to nieporozumienie. Rada Najwyższa w Cannes wypowiedziała się już za tem, aby zasięgnąć rady rzeczoznawców angielskich, włoskich, francuskich, belgijskich i japońskich, a nie tylko rzeczoznawców trzech większych mocarstw. Nadto rzeczoznawcy powinni przed rozpoczęciem rokowań konferencyi zbadać sprawy finansowe i gospodarcze, nie mają oni jednak upoważnienia do rozstrząsania spraw politycznych.

WŁOCHY RÓWNIEŻ PRAGNĄ ODROCZENIA KONFERENCYI GNUEŃSKIEJ.

Rzym, 13. lutego.

(PAT.) Skutek kryzysu gabinetowego przewidywany tu jest niejakie odroczenie konferencyi genueńskiej, krótsze jednak jak tego wymagają propozycye Francyi.

Stanowisko Bonomiego niepewne?

—o o—

Berlin, 13. lutego.

(PAT.) Donoszą tu z Rzymu, wobec tego, że stronnictwo demokratyczne postanowiło wytrwale pozostać w opozycyi przeciwko gabinetowi, **stanowisko Bonomi'ego jest niemożliwe do utrzymania. Jako następcę Bonomi'ego wymieniają Giolitti'ego.**

Uregulowanie problemu irlandzkiego utrudnione.

Walki sinnfeinstów z policyą ulsterską.

Lingby, 13. lutego.

(PAT.) Radio. — Sytuacya na pograniczu Irlandyi i Ulsteru staje się coraz krytyczniejsza. W ubiegłą sobotę żołnierze republiki irlandzkiej napadli na stacyi Clones na oddział policyi ulsterskiej zabijając 4 policyantów, raniąc 6, pozostałych zaś uprowadzając do niewoli. Wobec tej sytuacyi napady ponowne spotkanie obu premierów Collinsa i Craiga.

Paryż, 13. lutego.

(PAT.) Havas. — „Journal" donosi z Dublina: Wojskowy oddział sinnfeinistów zaatakował oddział żandarmeryi ulsterskiej w okolicy Monaghan. Wielu żandarmów było rannych. W Belfaście w czasie strzelaniny zostały zabite 7 osoby, kilkanaście zaś zraniono. Do hrabstwa Monaghan przybył z Dublina specyalny emisaryusz celem uwolnienia uwięzionych Ulsterczyków. Rząd an-

gielski zawiadomił telegraficznie Craiga, że nie zbędne dla utrzymania porządku posiłki wojskowe zostaną natychmiast skierowane do zagrożonych miejscowości.

Londyn, 13. lutego.

(PAT.) „Daily Chronicle" donosi, że zamordowanie 5 policyantów ulsterskich przez republikanów irlandzkich w Clones utrudni znacznie uregulowanie problemu irlandzkiego. Wczoraj wieczorem odbyła się pod przewodnictwem Churchila w urzędzie kolonialnym konferencya ministeryalna, na której powszechne było zdanie, iż mogą wyniknąć nowe zawikłania w kwestyi irlandzkiej. Premier Ulsteru Craig uczynił propozycyę, aby wojska angielskie objęły ochronę granic Ulsteru. Rząd angielski zawiadomił go telegraficznie, że dalsze znaczne posiłki dla Ulsteru są do dyspozycyi. Wspomniany dziennik donosi z Dublina, że kampania wyborcza republikanów przeciwko stronnictwu państwa wolnego otwartą została manifestacyą, w czasie której De Valera oświadczył, że republikanie nie czują się związani traktatem londyńskim.

Londyn, 13. lutego.

(PAT.) Z powodu zajść w Clones odjeżdżają w poniedziałek wojska angielskie złożone w 4 batalionów do Ulsteru.

RADEK SOBELSOHN NA CZELE STRAJKU KOLEJOWEGO W NIEMCZECH.

Charków, 13. lutego.

(AW.) Prasa tutejsza podając szczegółowe telegramy o strajku kolejowym w Niemczech, stwierdza, że na czele **komunistów niemieckich, którzy ujawnili żywszą działalność, stał Radek Sobelsohn**, który przybył do Niemiec pod przybranem nazwiskiem Riemera.

Czerwona żandarmerya na miejscu czerezwyczajki.

Moskwa, 13. lutego.

(PAT.) Na miejsce zlikwidowanej czerezwyczajki ma być utworzona przy komisaryacie spraw wewnętrznych czerwona żandarmerya.

Rosya wraca do mroków przedhistorycznych!

Raporty władz sowieckich o ludożerstwie.

Lwów, 14. lutego.

Poniżej zamieszczamy szereg protokołów urzędowych (policyjnych) zamieszczony n na 2 stronie w 927 numerze „Komuny" wydawanej przez samarski gubernialny komitet wykonawczy (Samarski Gubispołkom), Podajemy je w dosłownem tłómaczeniu.

„We wsi Wielkie Głuszejce powiatu Pugaczewskiego dostarczono do zarządu miejscowej kooperatywy spożywców, gotowane ludzkie mięso głowę i biodra wagi 10 f. którem żywiło się 10 rodzin.

Ludzie ci wydobywali trupy z cmentarnych grobów. Cały zapas surowego mięsa ludzkiego tymże odebrano.

We wsi Lubinówska Buzułukskiego powiatu znaleziono u mieszkańca Wasyla Stesznikowa ciało ludzkie wydobyte z ziemi, którem Steszników żywił się ze swoją rodziną.

We wsi Sławinka pow. Pugaczewskiego włościanka, Anna Gołowkowa rozdzieliła między troje swych dzieci ciało zmarłej córki 13 letniej Heleny. Dzieci zjadły ciało swej siostry

Gdy władze wykryły ten wypodek ludożerstwa, z ciała dziewczynki pozostały tylko głowa, prawa noga i piersi. Reszta ciała została przez dzieci zjedzona.

Ze wsi Andrejewska pow. Buzułkskiego donoszą, że Natalia Semikins zjadła ciało zmarłej Lukrecyi Łoginy.

Naczelnik Milicyi 4 go refonu Buzułukskiego powiatu donosi w urzędowym raporcie, że w czasie śledztwa w trzech gminach natrafił na straszne wypadki ludożerstwa, które porównać można tylko z podobnymi dawnymi zwyczajami Indusów, Indyan i dzikich ludów północy, co stwierdził w następujących wypadkach:

1. We wsi Lubimówce jeden z mieszkańców wykopał z mogiły dziewczynkę czternastoletnią, porąbał ją na kilka części i złożył ją do beczki.

Gdy wykryto tę zbrodnię głowa dziewczynki była rozrąbana na dwie części i opalona, zgotować jednak i zjeść trupa ludożerca ten nie zdążył.

2. Zeznania członków gminy Komitetu Wykonawczego (Wołostnawo Ispolnitelnawo Komiteta) wsi Lubinówka stwierdzają, że ludożerstwo przybiera masowe rozmiary i że o głuchej północy odbywa się ogólne gotowanie trupów, choć faktycznie przyłapano na tem tylko jednego mieszkańca.

3. We wsi Jefimówka kobieta zarżnęła swą młodszą 8 letnią córkę i jak głosi akt wyrzuciła jelita i wnętrzności na śmiecie, a nogi i ręce odrąbała. Ciało złożyła w skrzyni w zaimprowizowanej lodowni jak zwykłe mięso.

4. We wsi Andrejewka złożono w komórce milicyi głowę bez tułowia i część żeber 60 letniej staruszki. Tułów zjadł mieszkaniec tej wsi Andrzej Pirogowskij, który przyznał się do zjedzenia staruszki.

5. We wsi Kamionka, Pugaczewskiego powiatu Jewdokja Zeganowa, lat 50 i jej córka Agrypina, lat 17, zjadły jeszcze w listopadzie trupy zmarłych dzieci.

Kobiety **te zarżnęły i zjadły jeszcze trzy inne kobiety**: staruszkę, która przyszła do nich zanocować i dwie swoje krewne, mieszkanki tej samej wsi. Do ludożerstwa się przyznały i tłumaczyły swą winę głodem".

Dolina grozy i śmierci.

W guberni Samarskiej całe wsie wymarły z głodu i chorób.

Ludność zdziczała oddaie się kannibalstwu, jak dzikie potwory.

Moskwa, w lutym.

Sprawozdanie cudzoziemskich dziennikarzy z obecnego cmentarzyska Rosyi niczem są wobec tych relacyi, pełnych niezatajonej prawdy, które znachodzą się w bolszewickich organach prasy sowieckiej. Najsilniej dotknięte katastrofą głodu są miejscowości Pugaczew i Buzułuk w guberni Samarze. Pisarz bolszewicki Chochłow zwiedził tę „Dolinę śmierci" Rosyi i w „Izwiestiach" pomieszcza następujące szczegóły pełne grozy:

Nawet to nędzne, biedne jedzenie złożone z wszelakiego rodzaju nienadających się do strawienia surogatów, odpadło ludności wygłodzonych okolic, ponieważ śnieg grubszą warstwą przykrył lasy i pola i w ten sposób

korzenie i zioła, jedyna strawa ludności znikła i stała się niedostępna.

Mięso padłych koni i schorzałych psów to jeszcze smaczne kąski, spożywane z namiętnością, skoro i to jedzenie stało się już niezwykłą rzadkością. — Tuzinami leżą zwłoki pomarłych z głodu wzdłuż ulic i w rowach. Co dzieje się po wsiach w głębi wielkich traktów, nikt nie wie, bo z powodu braku koni nikt nie jest w stanie dotrzeć do tych ośrodków godnych wielkiej litości, skoro chodzą słuchy, iż w tych zapadłych, niedostępnych zakątkach, całe wsie wymarły z głodu i na zaraźliwe choroby,

a domy stoją samotne i puste, pełne trupów i szkieletów ludzkich.

Chochłow zwiedzając ten teren „doliny łez i śmierci" stwierdził, że katastrofalny głód pośród ludności spowodował niezwykły wzrost kanibalizmu.

We wsi Mokrze kobieta, której córka zmarła z głodu, pożarła zwolna ciało swego dziecka. — Jeszcze straszliwszy wypadek miał miejsce we wsi Błogodarów w powiecie Buzułukskim. Tam trzy rodziny oszalałe z gorączki głodowej, otwarły zwłoki świeżo zmarłego 30-to letniego młodzieńca, wyjęły wnętrzności i po powierzchownem ich oczyszczeniu pożarły je, przypiekając je jeno na ogniu. Gdy jedna z kobiet biorących udział w tej

kannibalskiej uczcie jedzenia ludzkiego mięsa zmarła niedługo,

wtedy jej ciało padło znów ofiarą rozbestwionej gromady. Została ona zjedzona aż do samych kości.

W tej samej wsi po otwarciu dołu, będącego masowym grobem zmarłych z głodu, skonstatowano, że ze zwłok młodego chłopca została tylko głowa i nogi. Cały tułów został porwany przez zgłodniałych ludzi i po kawałku rozszarpany przez mieszkańców poszczególnych chat.

Wszystkie te wypadki kannibalstwa, zostały wedle relacyi Chochłowa.

urzędowo stwierdzone przez komitet pomocy głodnym w Rosyi,

a protokół podpisany przez szereg świadków, odesłany został do zarządu komitetu w Samarze.

Ale na nic nie przydają się tu napomnienia i pogróżki. Ludność jest w ostatniej fazie katastrofy masowego głodu. Wystarczającej pomocy nie może głodująca Rosya oczekiwać zbyt rychło. Jest obawa, że zanim pomoc jakakolwiek w dostatecznych ilościach dotrze, w okolicach tych będą już mieszkać nie ludzie, a jakieś zdziczałe potwory polujące na siebie by się pożreć i nasycić swój głód, iż trzeba je będzie dopiero obłaskawiać, jak dzikie zwierzęta.

Repatryanci u wrót Polski zamarzają.

Ścinający krew w żyłach opis z Białej Polaskiej.

„Dziennik Białostocki" podaje następujące informacye:

Białystok, w lutym.

Redakcyi naszej doniesiono o następujących faktach. W nocy z wtorku na środę, tj. z 24 na 25 stycznia, o godzinie 12, na stacyi kolejowej Biała Poleska znalazł się lekarz dentysta, dr. Cichoński z Białegostoku, razem ze swoim znajomym. Noc mroźna, zimno dokuczliwe. Na torze stoi pociąg z repatryantami. Przechodząc lekarz dentysta, p. Cichoński natrafił na jakąś przeszkodę.

Ktoś leżał nieruchomo — a może coś, bo zdala przedstawiało się niby jakaś bezkształtna bryła. Zbliżywszy się do niej, p. Cichoński ujrzał

zamarznięte zwłoki kobiety.

Na skostniałym trupie matki siedziało 3 dzieci, wydając ciche jęki... Dzieciaki były napół zamarznięte. Nikt się nimi nie opiekował. Nikt im z pomocą nie przychodził. Matka leżała niema, nieczuła już i obojętna na wszystko, nawet na swe sieroty. Tylko dobrotliwa śmierć, okryta skrzącym się płaszczem mroźnej nocy, podchodziła ku nim, by owiać je swem lodowatem tchnieniem i zaprowadzić — do matki. Dobra, mądra śmierć, opiekunka nieszczęśliwych!

P. Cichoński, idąc dalej wzdłuż pociągu, spostrzegł znów

zamarznięte zwłoki mężczyzny.

Repatryant! — Jakokolwiek pomoc dlań była już niepotrzebną, zbyteczną.

Lekarz, ze swym towarzyszem, odszedł. Mijają obaj wozy kolejowe z repatryantami. Ciemno, pusto, głucho wszędzie. Nagle, wśród tej ciszy, rozległ się jakiś stuk, jakiś łomot. Zupełnie podobny do łomotu, który wydaje twardy przedmiot, rzucony z pewnej wysokości na ziemię czy podłogę.

Co to było? Nic, drobnostka. To

z wagonu wyrzucono trupa zamarzniętej kobiety!

Jak niepotrzebny sprzęt, jak zużyty, zawadzający grat! Jak zdechłego psa!. Straszliwy wstyd, dławiący ból, ogarnął obu świadków tej sceny. Cóż mogli pomódz? Jak przeciwdziałać — w nocy, na zamarłej stacyi? Ręce opadają bezsilnie. Głuchy gniew przemienia się w beznadziejną rozpacz.

Pomimo artykułów w sprawie repatryantów, pomimo zabiegów ludzi dobrej woli, którzy pragną przyjść im z pomocą, pomimo głosów w Sejmie, piętnujących sposoby prowadzenia akcyi repatryantów —

giną oni nadal wskutek zamarznięcia w nieopalonych wagonach kolejowych!

Trupy repatryantów wyrzuca się jak bezwartościowe odpadki, niby śmiecie! Niedość, że nieszczęśliwym ludziom zabierają bezcenny skarb, ale jeszcze nie szanuje się majestatu śmierci.

MINIATURY

W tramwaju.

—o—

Lwów, 14 lutego.

Na pierwszy rzut oka poznać było, że matka i syn należeli do zbiedzonej inteligencyi. Mimo to byli jacyś szczęśliwi i uradowani. On zdał właśnie maturę. Spieszyli do domu, aby tą wiadomością resztę rodziny ucieszyć.

— Pamiętasz, mamo, osiem lat temu tak samo wracaliśmy tramwajem do domu, gdy zdałem wstępny egzamin do gimnazyum.

Kobieta objęła chłopca spojrzeniem pełnem miłości.

— Pamiętam jak dziś — ciągnął dalej syn — że dostałem wtedy srebrny zegarek, nowe ubranie, całą bibliotekę Sienkiewicza i kilo mojej ulubionej czekolady, a wieczorem poszliśmy wszyscy do teatru a potem do „szwemy“ w hotelu Żorża na kolacyę. I już wtedy mówiliśmy, co to będzie za radość, gdy za osiem lat zdam tak samo egzamin dojrzałości...

Nagle chłopak urwał i zagryzł wargi.

Po wynędzniałych policzkach matki spływały łzy... łzy bólu i niemej rozpaczy.

Br.

Kronika telegraficzna.

—o—

(Telef.) (m) **Premier Ponikowski** otrzymał wczoraj z Rzymu depeszę z podziękowaniem papieskiem za telegram gratulacyjny rządu polskiego.

(Telef.) (m) **Podróż wicemin. skarbu do Poznania celem zunifikowania skarbowości.** Wiceminister skarbu Markowski udał się do Grudziądza i Poznania celem przejęcia skarbowości w b. dzielnicy pruskiej. Gdy to się stanie, unifikacya Poznańskiego w tej dziedzinie będzie faktem dokonanym.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We wtorek 14. lutego o godz. 7.30 „Cyganerya“, opera w 3 aktach G. Pucciniego.

Teatr Mały.

We wtorek 14 lutego o g. 7.30 „Carewicz“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Teatr Nowości.

We wtorek 14 lutego o g. 7.30 „Hiszpańska mucha“, farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Nowy program „Bagateli“: 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Kraskowska, Struwe, pp. Renigen, Kamiński, Neusser, Dawidowicz i inni. 2) Światowej sławy duet taneczny N. Kirsanowa i A. Fortunato. 3) Rewia. Operetka w dwóch aktach z prologiem muzyka Dostala „Bogowie w kabarecie“.

Teatr lit.-art. „UL“:

Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski, Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni“ sketch. 4) „Stan oblężenia“ operetka.

Lwów, 14. lutego.

Dzień aktora. Dziś teatr literacko-artystyczny „Ul“ cały dochód z przedstawienia przeznacza na „Związek artystów scen polskich“.

(h) **Z uprzejmą prośbą do Dyrekcyi MKE.** zwracają się za naszem pośrednictwem mieszkańcy dolnej części ul. Łyczakowskiej, o reaktywowanie przystanku tramwajowego u wylotu ulicy Franciszkańskiej. Przystanek ten byłby nie tylko dobrodziejstwem dla znajdującej się przy ulicy Franciszkańskiej szkoły handlowej, stow. „Gwiazda“ itd., ale także dla mieszkańców sąsiednich ulic: Żulińskiego, Skrzyńskiego, Rzeźbiarskiej i t. d. Należy zaznaczyć że w okolicy tej znajduje się przystanek na pl. Głowym, a następny dopiero obok szpitala wojskowego. Tuszymy, iż Dyrekcya MKE. do prośby powyższej się przychyli.

Komunikaty w teoryi, a w praktyce. Wiadomo ogólnie, że Zarząd Miejskiej Gazowni opublikował komunikat, w którym zawiadamia, iż skutkiem braku węgla zmuszony będzie ograniczyć dopływ gazu. Równocześnie zaś oznacza też w nim czas, w którym mieszkańcy korzystać z dobrodziejstwa gazu nie będą mogli. Godzinami temi miały być godz. od 9 rano do 5 po poł. Tymczasem w rzeczywistości dopływ gazu ustaje już z uderzeniem godziny siódmej rano lub też jeszcze wcześniej. Skutki tego dla mieszkańców są niezmiernie bolesne. Okropnie zaś cierpią na tem dzienniki, które pozbawione o tak wczesnej porze linotypów, poruszanych gazem, nie są wprost w stanie nadążyć z wyskładaniem ręcznem całego materyału. Zwracamy się więc z gorącym apelem do Dyrekcyi Gazowni, by raczyła wglądnąć w niniejszą sprawę i zarządzić, by przynajmniej stosowano się do komunikatów ogłaszanych.

Dyrekcya Instytutu technologicznego oświadcza, że nie udziela sali na żadne wykłady, ani zebrania nie mające charakteru ściśle związanego z interesami przemysłu i rzemiosła. Niektóre Towarzystwa ogłaszają w dziennikach wykłady mające się odbyć w Instytucie technologicznym bez poprzedniego porozumienia się z Dyrekcyą Instytutu przypuszczając, że takie pozwolenie post factum otrzymają. W ten sposób wprowadza się w błąd publiczność, a zarządcę Gmachu naraża na przykrości. By takich nieporozumień w przyszłości uniknąć, upraszamy Redakcye miejscowych dzienników o przyjmowanie tylko komunikatów potwierdzonych przez Instytut. Inne dzienniki uprasza się o przedruk. 4805

—o—

—o—

Na srebrnym ekranie.

Złoty potop.

CZŁOWIEK BEZ NAZWISKA.

Komedya awanturnicza w 6 aktach. W głównej roli Harry Liedtke. Film z wypożyczalni „Petef“. Teatr świetlny „Apollo“.

—o—

Lwów, 14. lutego.

Dalsza akcya „Człowieka bez nazwiska“ rozgrywa się na złotem wybrzeżu, które znaliśmy dotychczas z sensacyi, jaką ona wywołała na giełdzie Kopenhagskiej, kiedy Aksel Voss puścił w obieg akcye Towarzystwa wytwarzającego złoto z wody morskiej. Ta groteskowa miejscowość, gdzie się spotykają awanturnicy całego świata, została odtworzona w niezwykle interesujący sposób. Wydaje nam się, że oglądamy transpozycyę kinematograficzną noweli Bret Hardta, lub Jack Londona.

Piotr Voss, uratowany został w pustyni przez karawanę Europejczyków w chwili, kiedy miał już stać się pastwą dzikich zwierząt. Kiedy się dowiedział, że jego wybawca wraca z powrotem do Europy, uprosił go aby wstąpił do Kopenhagi i zawiadomił jego stryja, że żyje. Wesoły złodziej milionów w braku innego zajęcia godzi się za palacza na okręcie, odchodzącym z lenty na wyspy Azorskie.

Tu zawiera serdeczną znajomość z murzynem Billem (znakomitym czarnym artystą), który namawia go na awanturniczą wycieczkę do Złotego Wybrzeża, gdzie można zdobyć majątek. Piotr Voss widzi w tem swoje przeznaczenie i postanawia usłuchać rady czarnego przyjaciela.

Tymczasem w Kopenhadze A sel Voss, dowiedziawszy się od Nissena o śmierci Piotra, opłakuje siostrzeńca, który poświęcił się dla uratowania jego fortuny i honoru. Niebawem jednak zjawia się wybawca Piotra i donosi, że wesoły młodzieniec i tym razem uniknął swojego losu.

Inżynier ze Złotego Wybrzeża Palmas, zawiadamia tymczasem, że eksploatacya złota znakomicie prosperuje, żąda jednak nowych dwudziestu milionów na maszyny i koszta produkcyi. Podniecony tą wiadomością stary Nissen, postanawia osobiście zwiedzić Złote Wybrzeże. — Również i Gerta, wiedziona przeczuciem kochającej kobiety, jak i Bobby Dodd, ciągle marzący o schwytaniu Piotra Vossa dążą do tego samego celu — każdy na własną rękę.

Gerta w przebraniu męskiem spotyka się z Bobbym Doddem na okręcie i zostaje odkrytą, wśród wielu zabawnych okoliczności.

Na Złotem Wybrzeżu, banda oszustów czeka z niecierpliwością na przybycie naiwnego miljardera z Europy. Fabrykacya złota jest naturalnie humbugiem, polegającym na tem, że maszyny wyrzucają z morza proszek złoty, który został poprzednio umieszczony w odpowiedni sposób. Niebezpiecznej tej operacyi dokonywuje jeden z murzynów, miejsce jego zajmuje niebawem nie kto inny, tylko Piotr Voss we własnej osobie. — Złodziej milionów trafił na szajkę prawdziwych złodziei, na których czele stoi inżynier Palmas i toreador Poll. Piotr Voss postanawia ich w odpowiedniej chwili zdemaskować. — Niebawem wszyscy spotykają się na Złotem Wybrzeżu. Stary Nissen zachwycony jest wydobywaniem złota z wody morskiej, Gerta zrozpaczona, bo widzi, że ukochochany zdradza ją z jakąś inną kobietą, a Bobby Dodd ciągle szuka.

Naiwny miljarder daje oszustom dwadzieścia milionów, wśród dzikich awantur, pogoni i niezwykłych przygód wędrują one od Piotra Voss do rąk toreadora Polla, uciekającego z nimi. Nissen jest zrozpaczony, a Bobby Dodd znajduje znowu Piotra Vossa. Wobec jednak zniknięcia znacznej porcyi milionów zawiera z nim przymierze.

Po wyratowaniu Gerty z palącej się fabryki złota, wszyscy spieszą do Hiszpanii za toreadorem, którego losy wraz z cudownemi widokami tego kraju, zobaczymy w następnym obrazie, noszącym tytuł: „Człowiek o żelaznych nerwach“.

Widz wie rozbawieni przygodami Piotra Vossa, witają w „Złotym potopie“ z niezwykłem zadowoleniem każde pojawienie się na ekranie Harrego Liedtke, którego pogodny humor uczynił ulubieńcem publiczności.

EKONOMISTA.

Znaczenie gosp.-skarbowe daniny dla Państwa.

Przemówienie dr. Leopolda Caro na Lidze samoobrony społecznej.

—o—

Lwów, 13. lutego.

Przy licznym udziale członków i gości „Liga samoobrony społecznej" urządziła dnia 3. lutego wieczór poświęcony daninie. Po zagajeniu zebrania przez prezesa dr. Włodzimierza Odlewskiego, przemówił pierwszy radca skarbowy Śmigiewski, który w szczegółowym jasnym a treściwym wykładzie objaśnił postanowienia ustawy o daninie, oraz rozporządzenia wykonawczego, a następnie dawał odpowiedzi wyczerpujące na liczne zapytania obecnych.

Następnie zabrał głos prof. dr. Leopold Caro, mówiąc o znaczeniu gospodarczo-skarbowem daniny dla państwa. Omówiwszy przyczyny niezadowolenia szerzonego częściowo przez spekulantów interesowanych w niskim kursie waluty polskiej, wykazał, że cała zdrowa część społeczeństwa, urzędnicy i robotnicy, właściciele listów zastawnych, pożyczki państwowej, wkładek oszczędności, właściciele sum hipotecznych, małoletni właściciele sum w kasach sierocych, wszyscy ci, którzy importują surowce i maszyny i tem samem pracują nad odbudową Rzeczypospolitej, dalej ogół konsumentów, a więc wszyscy obywatele, ogół podatkujących, których ciężar zmniejsza się z obniżeniem długów zagranicznych interesowany jest w zwyżce kursu marki polskiej. Nawet przemysł wielki obliczony na eksport zyskać na niej może na dalszą metę, zmusi go ona bowiem do opierania się nie na chwilowej konjunkturze walutowej, ale na ulepszonych metodach produkcyi, a więc na czynniku trwałym, zabezpieczającym go przed katastrofą i umożliwiającym dopiero zwycięską konkurencyę z przemysłem zagranicznym.

Tylko po zdobyciu tych przymiotów, przemysł polski będzie mógł wystąpić do skutecznej rywalizacyi z przemysłem niemieckim w przyszłej odbudowie Rosyi. Podczas, gdy w Czechosłowacyi budżet zwyczajny wykazuje nadwyżkę, ba nawet w zniszczonej wojną Jugosławii istnieje równowaga budżetowa, u nas skutkiem nieopatrznej gospodarki życia nad stan, opozycyi Sejmu przeciwko wszelkim podatkom doszło do tego, że zaledwie 10 proc. wydatków zwyczajnych pokrywaliśmy podatkami.

Przez trzy lata żyliśmy nie płacąc prawie nic i dlatego słuszne jest, że danina te luki dotychczasowe wypełni. Mówca cytuje cyfry wiceministra Markowskiego, z których wynika, o ile mniejszą wartość przedstawiały wskutek zniżki walutowej podatki gruntowe pobierane w Polsce w stosunku do istotnej wartości tych podatków w okresie przedwojennym. Przytaczając podatki: dochodowy, od zysków wojennych i spadkowy zaprowadzone w ciągu wielkiej wojny w Anglii, Francyi i w Niemczech udowadnia, że obciążenie podatkowe u nas jest niższe niż w tych państwach. Dopiero gdy przyjdzie do skutku równowaga budżetowa i gdy dzięki przyłączeniu Śląska i intesywnej gospodarce w dziedzinie przemysłu eksportowego uzyskamy czynny bilans handlowy będzie można przeprowadzić regulacyę waluty, myśleć o niej jednak trzeba było dawno a w szczególności wtedy gdy kurs walut zagranicznych był o wiele niższy niż dzisiaj, a także i ilość banknotów znajdujących się w obrocie była o wiele mniejsza. Twierdzenie to popiera mówca szeregiem cyfr, opartych na oficyalnych notowaniach giełdy i P. K. K. P. Problem daniny nie może być wyrwany ze związku i badany z punktu widzenia możliwej doskonałości ustawy, ale musi być oceniony ze stanowiska interesu państwa i jego nieodzownych potrzeb. Zamiast rzucać kamienie pod nogi ministrowi skarbu, trzeba mieć dla niego pełne uznanie i objawiać je w najwłaściwszy sposób, t. j. udzielaniem mu poparcia, a nie ciągłą opozycyą i krytyką. Dziś musimy okazać, że gotowiśmy dla Polski ponieść ofiary, skoro tego dobro jej wymaga.

Ujęcie morderców Zahnów i Sternów?

Starania o przewiezienie bandytów z Górnego Śląska.

P. Sternowa rozpoznaje podobieństwo w fotografii bandyty, do napastników w kantorze.

—oo—

Kraków, w lutym.

W związku ze sprawą aresztowanych bandytów w Katowicach, wspólników Jarosza, dowiadujemy się, że władze francuskie w Katowicach odmówiły wydania i przewiezienia bandytów na terytoryum Polski, motywując odmowę tem, że bandyci owi dopuścili się na terenie Górnego Śląska szeregu mordów rabunkowych, za co muszą odpowiedzieć przed tamtejszym sądem. Władze gubernialne w Katowicach zaznaczają w piśmie do krak. urzędu śledczego, że do wydania owych bandytów Kozy, Orkisza, Batysa, Teofila i Ignacego Hodzyńskich, Klemensa oraz Bajera — odniesiono się z decyzyą do międzysojuszniczej komisyi w Opolu.

Wobec tego naczelnik krak. urzędu śledczego p. Szafrański zwrócił się do władz warszawskich o poczynienie kroków na drodze dyplomatycznej.

W sferach policyjnych panuje przekonanie, że członkowie tej bandy dopuścili się mordów na bł. p. Zahnach, a ostatnio na bł. p. Sternie. Przypuszczenie tem więcej wydaje się prawdopodobnem, że zawezwana do urzędu śledczego wdowa po zamordowanym Sternie zauważyła wielkie podobieństwo fotografii aresztowanych do morderców męża.

Podejrzenie pada w pierwszym rzędzie na Kozę i Orkisza, o ile z fotografii wnosić można, mają pewne rysy semickie w twarzy, co się zgadza z opisem morderców, podanym przez świadków bezpośrednio po krwawej scenie w kantorze

Na srebrnym ekranie.

Carski dyplomata skrytobójcą.

Premiera w Kinoteatrach: „Kopernik" i „Marysieńka.

—o—

Lwów, 14 lutego.

Pałace cesarskie kryją dziwne, niesamowite nieraz tajemnice!

Opustoszałe przez dawnych władców sale wiedeńskiego Burgu, ukryły w sobie tajemną żałość i młodzieńczą niedolę księcia Reichstadtu, przed którego ojcem drżała Europa.

Czy i w nim, w potomku rwała się krew Napoleona, jego bitewny zapał, i żądza potęgi?

W pałacowych komnatach przebywające, wiecznie strzeżone, oczom podejrzliwości Metternichowskiej w jasyr oddane, konało młode serce francuskiego boga wojny w przepysznem więzieniu.

Aż raz miała nadejść wolność w krótkim czarownym śnie!

Przyszła jak tchnienie wiosny, jak zapach kwiatów, jak migotliwość gwiazd!

Przyszła na skrzydłach tęsknoty, której na imię było: Fanny! przyszła w wzywaniach wolności i panowania na smukłych nogach tancerki!

Fanny Elssler, u której nóg leżały głowy ukoronowane, zjawiła się w życiu księcia niespodzianie, by mu jeszcze tych kilka lat życia upiększyć.

Słynna tancerka, zażywająca sławy w całej Europie była wychowanicą i ulubienicą generała Gentza. Generał zajął się nader gorąco zdolnem, pięknem dzieckiem. Fanny wcześnie już objawiała swe zdolności i generał kazał ją kształcić.

Gdy dorosła — pokochał ją — choć wiedział, że dzielą go od niej lata. Szczęście jednak miał w miłości samej.

Fanny zaś jeździła po świecie, zbierając sławę i majątek. W Londynie spotkała ją dziwna przygoda, awanturka miłosna, w której rolę główną grał książę Chester w pewnych porach dnia szukający w zaułkach tajemniczych, gdzie siedlisko było bandytów.

A ona, wypieszczona, w królewskich łaskach chodząca tancerka, tańczyła przed bandą opryszków i rzezimieszków, do których zawiódł ją książę.

Tańczyła jak kwiat, który nagle przyoblekł się w kształty ludzkie, jak światło księżyca po fali!

Wzruszone pochyliły się głowy patrzących! A potem wróciła Fanny Elssler do kraju i tu poznała syna Napoleona. Wciągnięta przez niego w grę polityczną chciała ułatwić mu ucieczkę do Francyi.

Ale szpiegów Metternicha nie można było tak łatwo podejść!

Wykryli spisek i zanim książątko zdołało oddalić się od pałacu — zostało schwycone.

Piękna Fanny w jakiś czas później już tylko pożegnalny, bólem przepełniony pocałunek mogła złożyć na czole ukochanego!

U boku jej pozostał tylko wierny — Gentz! On tuli ją w ramionach, gdy zrozpaczona odchodzi od łoża umierającego księcia, którego sen o panowaniu we Francyi złączył się ze snem o miłości.

Główną rolę gra Lya Mara, sama świetna tancerka.

Film czyni imponujące wrażenie.

Nora.

LACTODERMA i MUSIDORA

najidealniejsze środki do pielęgnacyi skóry na twarzy i ciele. Wszędzie do nabycia.

Zakłady chemiczne „LAOKOON", Spółka z ograncz. odpow. we Lwowie, ul. Lindego 6. 1966

Poszukuje się większej ilości:

klocków świerkowych, kopalnianego drzewa świerkowego, klocków sosnowych

jako też 4768

wszelkich materyałów drzewnych.

O dokładne oferty z podaniem terminu dostawy uprasza

August Keller

eksport drzewa

Biała koło Bielska, Małopolska.

KAMIENICA

dwupiętrowa, narożnik, komfort, 4 sklepy, wolne mieszkanie, do sprzedania. Pośrednicy stanowczo wykluczeni. Zgłoszenia do Admin. pod „Interes 20". 2193

Aptekom, Droguerycm dostarcza Neo Fosfatyny Galena, Dom Ajencyjno-Handlowy Michał Nodzeński Kraków, przedstawiciel na Małopolskę. 4568



SIWE WŁOSY

stopniowo, niedostrzegalnie dla otaczających zmienia na kolor pożądany, zupełnie nieszkodliwy

„ORIENTINE"

(regenerateur).

Po użyciu włosy otrzymują połysk i miękkość, oraz prawdziwy i naturalny kolor. Sposób użycia nadzwyczaj prosty znajduje się w każdem pudełku. Do nabycia wszędzie. 4701

Parfumerie d'Orient Varsovie.

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

Żądajcie cenników! **Ruszta kotłowe** zwykłe i ekonomiczne — **schodkowe** do trocin. **Przeróbka palenisk kotłowych** — wielka oszczędność paliwa. — Urządzenia **młynów, tartaków, gorzelni,** wały transmisyjne i łożys a. **Olejarnie:** gniotowniki i prasy do oleju: **sieczkarnie i młynki.**

Odlewy żelazne i metalowe dostarcza i poleca 2211 Żądajcie cenników!

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Bracia Biskupscy S. A. Kołomyja.

Pług motorowy

dobry do użytku „Excelsior", trzyskibowy ma na sprzedaż Zarząd dóbr Maćkowice op. Kosienice pow. Przemyśl. 4793

Do sprzedania w ŁODZI

Wytwórnia KOPYT

wraz z urządzeniem fabrycznem, maszynami i lokalem oraz zakupnem zapasów brzozowych gotowych do wyrobu kopyt. — Wiadomości udziela

F. Janas, Łódź,

ulica Cegielniana 1. 84. 4786

SZCZUTEK

LWÓW - WARSZAWA - KRAKÓW - POZNAŃ - WILNO

Jedyny w Polsce barwny tygodnik satyryczno-polityczny o tendencyach bezpartyjnych.

Najpoczytniejszy organ satyry, śmiechu i humoru, który rozchodząc się co tygodnia w nakładzie 25.000 egz. dociera do najdalszych kresów Rzeczypospolitej.

WSPÓŁPRACOWNICTWO NAJWYBITNIEJSZYCH SIŁ MALARSKICH I LITERACKICH.

W tych dniach opuszcza prasę specyalny i bogato ilustrowany numer karnawałowy z rysunkami K. Grussa, S. Kellera, A. Kościukiewicza oraz pracami literackiemi H. Zbierzchowskiego, W. Raorta, S. Przybylskiego, J. Guranowskiego i wielu innych. — W przygotowaniu specyalne numery: zimowy i teatralny.

4394

CENA POJED. NUMERU Mp. 60. ABONAMENT KWART. Mp. 800

SPECYALNY DZIAŁ REKLAMY ARTYSTYCZNEJ NA WZÓR TYGODNIKÓW ZAGRANICZNYCH

WYCHODZI KAŻDEGO CZWARTKU. — WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Redakcya i Administracya: LWÓW, ZIMOROWICZA 5

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.